Nr 275 — We Lwowie Niedziela dnia 4. Października 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Sesja sejmowa.

Lwów 3 października.

Wiener Allgemeine Zeitung lubi od czasu do czasu popisywać się wiadomościami, pochodzącemi wrzekomo z pierwszego źródła. Nie znamy stosunków tego pisma i nie wiemy, skąd ono czerpie swoje informacje, to też nie czujemy się w prawie, poddawania ich autentyczności jakiejkolwiek krytyce. Nie badamy zatem źródła ostatniej jego wiadomości, dotyczącej terminu zwołania sejmów krajowych i czasu trwania sesji. Podaliśmy w numerze wczorajszym treść tego doniesienia organu wiedeńskiego, według którego w roku bieżącym sejmy krajowe będą zwołane tylko na krótką, bo zaledwie kilkudniową sesję, głównie dla uchwalenia budżetu, że natomiast po Nowym Roku wyznaczony będzie dla sejmu czeskiego i galicyjskiego okres dwumiesięczny na obrady.

Powiedzieliśmy już, że nie możemy krytykować prawdziwości i autentyczności doniesienia *Wiener Allg. Ztg.* Zdaje nam się jednak, że wiadomość jej jest nieprawdopodobną — do urzeczywistnienia. Być może, że pogłoska podobna powstała we Wiedniu i reporter ją zasłyszał, być nawet może, że ją z pewnych sfer kompetentnych puszczono w obieg dla wysondowania opinji publicznej. Gdyby tak było, w takim razie moglibyśmy zapewnić owe sfery, że próba wypadła najfatalniej, że pogłoska zrobiła na opinji publicznej najgorsze wrażenie. Jesteśmy autonomistami i występujemy zawsze w obronie samorządu krajowego. Sejmy istnieją po to, aby miały pieczę nad interesami kraju, a obowiązkiem rządu zwoływać sejmy krajowe na sesję, by im dać możność do załatwienia spraw krajowych. Budżet roczny bynajmniej nie wyczerpuje zasobu spraw krajowych, dla tego musielibyśmy zwołanie sejmów krajowych na sesję kilkudniową, gwoli uchwalenia preliminarza budżetowego, za istne uważać drwiny, za środek, zaczerpnięty z dawnych arsenałów centralistycznych, dążący do zaprzepaszczenia powagi sejmów krajowych i do zredukowania ich znaczenia do rozmiarów możliwie najmniejszych i najskromniejszych. Przeciw tego rodzaju zachciankom musielibyśmy z całą stanowczością protestować, gdyż nigdy nie ścierpimy, aby sejmom krajowym, których atrybucje i tak nie są zbyt bogate, odebrano jeszcze cokolwiek z tego, co im się w myśl ustaw konstytucyjnych należy.

Mógłby nam na to wprawdzie ktoś odpowiedzieć, że ujmujemy się cudzej krzywdy, że walczymy o rzecz nie swoją, że Sejmowi galicyjskiemu przyrzeczono nawet w powyższej pogłosce dwumiesięczny po Nowym Roku okres do obrad. Na ten przewidywany zarzut odpowiedź bardzo łatwa. Przedewszystkiem nie wierzymy, aby ta część pogłoski miała się sprawdzić. Wiemy, nauczeni doświadczeniem, co znaczy dwumiesięczny okres, pozostawiony Sejmowi krajowemu i ile on w rzeczywistości wynosi, a po wtóre, któż nam zapewni, że rząd widząc, iż kilkudniowa sesja sejmowa da się zastosować w innych krajach koronnych, nie zechce tego samego popróbować w Galicji [illegible] owa obietnica jeszcze jednę [illegible].

Okres dwumiesięczny przyrzeczony jest Sejmowi galicyjskiemu na czas po Nowym roku. Gdyby się więc nawet to przyrzeczenie miało spełnić, wówczas może się stać coś, co dla nas, jako autonomistów, może być bardzo nieprzyjemnem. Przy szczególnych talentach do matematyki, rozwiniętych w pewnych naszych sferach politycznych, gotowi tam we Wiedniu wyrachować, że sesja poncworoczna liczy się na rok przyszły, że więc w roku 1892 nie potrzeba będzie wcale Sejmu zwoływać. Nie chcemy rządowi dostarczyć sposobności do tego rodzaju popisów arytmetycznych, zwłaszcza, że nie wierzymy, aby Sejm nasz zebrawszy się raz już przed Nowym rokiem, zebrał się po Nowym roku raz jeszcze na dalszy ciąg tej samej sesji.

To są powody, dla których wiadomość, podana przez *Wien Allg Ztg.*, tak niemile nas dotknęła. Pragniemy, aby Sejm nasz zebrał się bez żadnych eksperymentów na zwyczajną sesję i to możliwie najdłuższą. Wiemy wprawdzie, że rząd jest pod tym właśnie względem dla nas wcale nie łaskawym, że kalendarz parlamentarny bywa tak układany, aby dla sejmów krajowych pozostało czasu jak najmniej i to w porze roku najniewygodniejszej — chcemy jednak aby właśnie w tym kierunku zaszła zmiana na lepsze. Rzeczą naszych krajowych mężów stanu, mających wpływ we Wiedniu, dołożyć wszelkich starań, aby Sejmowi naszemu daną była przecież możność rozwinięcia należytej działalności. W tym roku potrzebuje on tego koniecznie. Już w notatce przedwczorajszej zaznaczyliśmy pokrótce, jakie tego roku czekają Sejm nasz zadania. Aby je pokonać, aby im chcć w części zadość uczynić, na to potrzeba przedewszystkiem czasu. Od nas samych od naszej szczerej i niekłamanej woli zależy, byśmy tego czasu mieli dość. Trzeba tylko, aby nasza delegacja we Wiedniu, o której przecież cały świat teraz utrzymuje, że zajmuje wybitne i wpływowe stanowisko w polityce, ze chciała wpływów swoich używać w tym kierunku, w jakim to uczynić powinna. Jesteśmy o tem jak najmocniej przekonani, że dałoby się bardzo wiele uzyskać — trzeba tylko chcieć.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(„Graždanin" o pobycie cesarza w Pradze — Moskiewscy wędrowni „literaci" w Warszawie. — Utyskiwania warszawskiego korespondenta do „Now. Wremia." — Sąd pod otwartym niebem.)

— O pobycie cesarza Franciszka Józefa w Pradze *Graždanin* we wstępnym artykule pisze: „Przyjęcie, okazane Franciszkowi Józefowi w Pradze i jego życzliwe obchodzenie się z przedstawicielami staro-czeskiego stronnictwa, sprawia bardzo dobre wrażenie. Niemcy zawiedli się w swoich nadziejach i doświadczają teraz upokorzenia z powodu że zawsze przedstawiali Czechów, jako buntowników względem Habsburgów. Przyjęcie cesarza w Pradze przez Czechów jest „prześlicznem dementi" na tego rodzaju insynuacje. Niemcy zresztą uważają się zawsze za element, w którym należy pokładać wszelkie nadzieje. Dobrze, iż teraz przestają już w to wierzyć, nawet w Austrji."

— *Warsz. Dniewnik* rozpisuje się o tem, że w Warszawie włóczą się po domach prywatnych „moskiewscy literaci" narzucając się ze swojemi dziełami." Ci panowie, według *Dniewnika*, obrali sobie za cel swoich eksploatacyj rodziny moskiewskie i wyciągają od nich ruble za swoje ramoty, niektórzy z nich — pisze dalej *Dniewnik* — zbierają składki na założenie pisma rosyjskiego w Warszawie. O tych „literatach moskiewskich wędrujących" pisaliśmy już w *Dzienniku Polskim*, gdy grasowali na prowincji, teraz, widocznie, zapuścili się i do Warszawy. Bardzo to pięknie, że *Warsz. Dniewn.* występuje przeciw tej hołocie, ale jednak były częste wypadki na prowincji, że gdy takiego „literata" polski obywatel wyrzucił za drzwi, policja uważała go za „niebłagonadieżnego" i prześladowała go.

— Warszawski korespondent gazety petersburgskiej *Now. Wremia* żali się że Moskale, zamieszkali w Warszawie nie spieszą ze składkami na dotkniętych głodem w Rosji. *Warszawskij Dniewnik* na ten cel zebrał zaledwie kilkadziesiąt rubli. Że Polacy nie dają pieniędzy, to korespondenta nie dziwi, ale że Rosjanie są tak obojętni, to go przygnębia. Tenże sam korespondent wzywa rząd, aby nie pozwalał na budowanie nowych kościołów katolickich i nie dawał na to pieniędzy. Kwili, że nowobudujący się kościół na Pradze zasłania prawosławną cerkiew. Utrzymuje on dalej, że „gazety galicyjskie" niesłusznie napadają na to, że się tak wiele buduje w Królestwie cerkwi prawosławnych, bo wszystkiego rząd na taką budowę daje sto tysięcy rubli rocznie.

Takie są żale „Słowianina" moskiewskiego autoramentu, na które, co prawda, szkoda doprawdy, szkoda nawet... plunąć.

— Czytamy w *Now. Wrem.* o sądzie pod odkrytem niebem: „W majątku księcia Mingrelskiego (na Kaukazie) w powiecie Senabskim, zasiada oddział sądu okręgowego z Kutaisu w sprawie osądzenia kolosalnego procesu co do pomiaru książęcego majątku. Do sprawy wezwano 2.017 świadków, a ponieważ nigdzie ich pomieścić nie można, więc sąd odbywa się pod gołem niebem, pod cieniem ogromnych drzew i z całą patrjarchalnością."

Wiec w Toruniu.

Dzien. Pozn. pisze o odbytym w Toruniu wiecu katolickiej ludności polskiej, co następuje:

„Wszyscy rozjechali się z przeświadczeniem, że wiec udał się rzeczywiście pod każdym względem. Tak sądzili wiecowi uczestnicy i nie było między nimi jednego, któryby z innym odezwał się sądem. Tak sądzą Toruńczanie, wiecownicy i niewiecownicy, katolicy i niekatolicy, Polacy i nie-Polacy, bo wszyscy zgadzają się w tem, że mimo tak licznego zgromadzenia ludzi wszelakiego stanu i stopnia wykształcenia z stron bliskich i dalekich, stosunkowo spokój, porządek, powaga i przyzwoitość zachowana była wzorowa w mieście i na sali wiecowej. My zaś, którzy patrzyliśmy na rzecz bliżej i ciągle, nie spuszczając zgromadzonych z oka czy to na pełnych posiedzeniach, czy po wydziałach, czy w kościele, czy wreszcie w czasie krótszej i dłuższej pracy w ogrodzie i w restauracyjnych lokalach i przy stole przy wspólnym obiedzie, poświadczyć możemy i musimy, że nigdzie nie pojawił się nawet cień jakiejkolwiek dysharmonji lub nieporządku parlamentarnego, albo towarzyskiej niestosowności. A na tej podstawie towarzyskiej zgody i uprzejmości, oraz parlamentarnej przyzwoitości i ładu była głęboka powaga, pilne wsłuchiwanie się w to, co z namaszczeniem i rozwagą, w ramach programu się trzymając, tak w mowach, jak w dyskusji dojrzali przedstawiali mężowie.

Miejscowa niemiecka prasa, a tak samo i prowincjalna, oddaje wiecowi naszemu tylko pochwały, uznając jego spokój i powagę, treściwość mów, wzorowy porządek parlamentarny, umiarkowanie mówców, namaszczenie religijne całego zebrania, otwartość i śmiałość w obronie prawa i lojalność w całem postępowaniu. Gdy się wspomni na rozmaite poprzednie zaczepki i obawy, oraz podejrzewania, przed wiecem przez tę prasę wypowiadane, można z pewnem zadowoleniem powiedzieć, że przebyliśmy ogniową próbę i dali o sobie czynami świadectwo, które tylko na zawstydzenie przeciwników się obraca, a nam dojrzałość polityczną i parlamentarną poświadcza.

Organizacja komitetu miejscowego wytrzymała próbę świetnie. Biuro informacyjne, komisja kwaterunkowa działały wybornie. Mieszkań był dostatek, bezpłatnych nie mniej, a gościnność chwalono powszechnie, chwalili zaś najkompetentniejsi, bo sami przybyli goście. Szczególniej dla księży otwierano domy i księdza mieć na stancji, dopraszano się prawie powszechnie."

Boulanger.

Dla uzupełnienia tego, cośmy donieśli już o samobójstwie Boulangera podajemy dziś niektóre dalsze szczegóły: Boulanger pozostawił podobno dwa testamenty. W jednym zaleca swoim zwolennikom, aby rozpoczęte przez niego polityczne dzieło dalej prowadzili i oświadcza, iż zadał sobie śmierć tylko dlatego, że życie bez pani Bonnemain stało się dla niego niemożliwem. Boulanger pozostawił wdowę, z którą żył w separacji i dwie córki, z których jedna jest Karmelitanką, a druga zamężną za kapitanem Driant w Tunisie. Pani Boulanger mieszka w Wersalu; po śmierci p. Bonnemain przebaczyła ona swemu małżonkowi i chciała do niego powrócić, lecz Boulanger odrzucił wszelkie usiłowania pojednawcze.

Przeważna część dzienników paryskich ocenia polityczną działalność Boulangera surowo. Niektóre piszą: „Ani życie jego, ani śmierć nie była godną jenerała francuskiego;" inne zaznaczają, iż smutny koniec Boulangera dowodzi, że we Francji nie ma miejsca dla pronuncjamentów. W jednym z dzienników czytamy: Boulanger marzył, iż zostanie cezarem, a umarł, jak Olimpia. *Liberté* pisze: Cała tragikomiczna epopeja tego człowieka, który zagrażał egzystencji republiki i niepokoił Francję i Europę, kończy się, jak romans. Tylko nieliczne organa bulanżystowskie, a między niemi *Intransigeant*, wyszły w żałobnych obwódkach. Cała prasa angielska potępia działalność Boulangera, nazywa go żołdownikiem każdej niezadowolonej kliki, politykiem bez charakteru, talentu i stanowczości, słowem teatralnym szarlatanem.

Urodzony 29. kwietnia 1837 w Rennes został Boulanger w 43 roku życia jenerałem brygady. Polityką zaczął się zajmować jako komendant wojsk okupacyjnych w Tunisie. Prowokował tam umyślnie spór z cywilnym gubernatorem Tunisu, a cała opinja publiczna stanęła po jego stronie. Wówczas też wszedł on w ścisłe stosunki z partją i prasą radykalną. Bulanżystowska propaganda rozpoczęła się już w r. 1888, gdy Boulanger był jeszcze w Tunisie. Szerszą popularność zdobył sobie Boulanger jako minister wojny, w radykalnym gabinecie Gobleta. On to wniósł znaną ustawę o banicji książąt Orleańskich i Bonapartych i sam ich wykreślił z listy armji francuskiej. Na wiosnę r. 1888 upadł gabinet Gobleta. W nowym gabinecie Rouviera nie uzyskał Boulanger żadnej teki. Mimo presji ze strony radykalnej opinji publicznej, nie dopuścił Grevy Boulangera do gabinetu. Otrzymał on posadę komendanta korpusu w Clermont Ferrand. Gdy opuszczał Paryż, zgotowano mu na dworcu ljońskim olbrzymią owację. Zebrało się tam 100.000 ludzi i wznoszono okrzyki: Nie puścimy Boulangera! Na nowem swem stanowisku nie wyrzekł się Boulanger politycznej agitacji. Bez urlopu i bez pozwolenia ministra wojny udawał się on kilka razy do Paryża; był przebrany, miał perukę i niebieskie okulary. Mimo to poznano go.

We Francji tymczasem nabrała rozgłosu szacherka orderowa, prowadzona przez jenerała Caffarel i panią Limouzin; zięć prezydenta Grevy'ego, Wilson, odegrał w niej wybitną rolę, co też w końcu spowodowało Grevy'ego do złożenia prezydentury. W tym czasie usiłował Boulanger pozyskać dla siebie paryską załogę. Zabiegi te wykryto. Za dowolne opuszczenie Ferrand Clermont, skazał minister wojny Boulangera na 14 dni ścisłego aresztu, a gdy Boulanger mimo to nie zaniechał swoich wycieczek politycznych, został usunięty z posady komendanta. Wtedy poświęcił się w zupełności politycznej agitacji. Głównym jego ajentem stał się bonapartystowski deputowany Thiébaud. Gdzie tylko wakował mandat poselski, starał się o niego Boulanger. W końcu w kwietniu 1888 r. został deputowanym departamentu du Nord i zorganizował partję celem zwalczania parlamentarnej republiki. Boulanger zaczął pobierać zasiłki znaczne od legitymistów, a księżna Uzès ofiarowała na ten cel kilka miljonów franków. Boulanger zamierzał w izbie zwalczać parlamentaryzm i przygotować restaurację monarchji. Dnia 12 lipca 1888 roku zarzucił mu to na publicznem posiedzeniu prezes gabinetu Floquet, który powiedział: „Nigdyśmy nie uważali pana za naszego stronnika, pana, który się tułasz w zakrystjach i książęcych przedpokojach a którego fotografie z Niemiec przychodzą". Boulanger odpowiedział iż prezes gabinetu bezczelnie skłamał. Za to otrzymał naganę ze strony prezesa izby p. Méline. Z oburzeniem teatralnem powstał wówczas Boulanger i oświadczył, iż gwałtowi nie podda się i składa mandat poczem ostentacyjnie ze swoimi stronnikami opuścił izbę. Następstwem osobistej zaczepki Boulangera, skierowanej przeciw Floquetowi, był pojedynek, w którym Boulanger został raniony. Wyleczył się jednak wkrótce i już w styczniu 1889 roku postawił swoją kandydaturę w Paryżu i został wybrany deputowanym 244.000 głosami przeciw 162 500 głosom, które otrzymał kontrkandydat Jacques.

Po wyborze wystąpił Boulanger z manifestem do narodu francuskiego, w którym domagał się rozwiązania izby. Do rozwiązania nie przyszło. Gabinet Floquet'a wniósł owszem projekt ustawy względem przywrócenia skrutynium z list i uzyskał w izbie świetne wotum ufności. Mimo to Floquet ustąpił, a wtedy powołany został t. zw. „gabinet oporu" pod przewodnictwem Tirard'a i Constans'a, któremu powiodło się zadać bulanżyzmowi śmiertelny cios.

Odtąd zaczęła blednąć gwiazda niedoszłego dyktatora. Rząd wytoczył mu proces o zdradę stanu. D. 8. sierpnia 1889 ukonstytuował się senat jako trybunał stanu. Akt oskarżenia wnosił jeneralny prokurator Beaurepaire. Senat 206 głosami (6 senatorów wstrzymało się od głosowania) uznał winnym Boulanger'a zdrady stanu, oraz sprzeniewierzenia publicznych pieniędzy i skazał go na deportację. Proces przeprowadzono w nieobecności oskarżonego. Zamiast wystąpić w obronie własnej, Boulanger umknął z p. Bonnemain z terytorjum francuskiego. Podczas pobytu swojego na wyspie Jersey, gdzie bawił przez dłuższy czas, a później i w Brukseli, usiłował Boulanger wzniecić agitację na własną korzyść, ale wszelkie próby okazały się płonnemi. Ostatniemi czasy Boulanger żył w Brukseli z p. Bonnemain, nie odgrywając żadnej roli politycznej. P. Bonnemain umarła 15. lipca rb. w Brukseli na zapalenie płuc. Zaledwie w 10 tygodni po jej śmierci zastrzelił się Boulanger na jej grobie.

MOZAJKA.

XXIX

(Listy do pana Bonifacego. — Poezje Wł. Bełzy. — „Rzeź Oszmiany")

Listy do pana Bonifacego.

XXII

Kochany Bonifacy! Mądre to przysłowie
„Nie mów hoc, aż przeskoczysz". Ani mi już w głowie
Było pisać do ciebie, mając cię nareszcie,
Całego i zdrowego, obok siebie, w mieście,
Gdy, wystaw sobie tylko moje zadziwienie,
Odbieram twój bilecik, w którym, tak szalenie
Chwaląc Lwów, kończysz na tem: „W domu wielkie pranie,
„Rwetes — wyjeżdżam na wieś". Gdzie? „Na polowanie
„Na tydzień" i dodajesz krótko węzłowato:
„Pisz do mnie, bój się Boga"!.. Cóż ja mogę na to?
Nic — chyba tylko pisać. Więc piszę aniele,
Tem chętniej, że roboty dzisiaj mam nie wiele,
Bo siedzieć muszę w domu, czekając na gości.

. . . .

Tak więc będziesz polował. Po pas, w zieloności
Będziesz brnął, strzelał, bigos sprzątał na śniadanko...
Ach! i ja polowałem! z wyżłem i z naganką,
Z ogarami, z obławą, ba! nawet z gazetą,
Tylko nie śmiej się — proszę i zakładam veto.
Tak jest, siadałem sobie pod lasem, na pieńku,
Strzelbę o buk oparłszy, a sam, pomaleńku
Przerzucałem gazetki.. Od czasu do czasu,
Podskakując, wybiegał ku mnie zając z lasu,
Przysiadł, oczy wytrzeszczał na mnie zadziwione,
Słuchy, jak drut, stawiając,... uskoczył na stronę,...
Znów przysiadł... ja po strzelbę sięgam z za dziennika,
I palę raz i drugi .. zając sobie zmyka..
Prześlicznie! Ja bo nigdy nie byłem zbyt srogi.
Co za ambicja, łamać zającowi nogi,
I patrzeć, jak się nurza we krwi nędznym ciałem!
Tak, tak, mój Bonifacku, tak ja polowałem!

. . . .

Lecz czas wracać do Lwowa, u nas w tym tygodniu,
Jedna za drugą, ciągle zabawy dzień po dniu.
Święciliśmy gmach nowy „Kasy Oszczędności",...
Gmach bo gmach, co tu gadać, przepyszny! śliczności!
Zwłaszcza dach, jako bania, którą każdy chwali,
Nawet ten, co we Lwowie radby mieć Moskali.
Dość, żeśmy go święcili; i śniadanie było,
A la fourchette i wszystkim wspaniale i miło..
Ja niej ci nie opiszę tej uroczej chwili.
Albowiem tam nie byłem — bo mnie nie prosili.

. . . .

Za to się zaprosiłem sam — na inne gody,
Poszedłszy do teatru, gdzie, przeczystej wody
Perły rzucał garściami nasz tenor Myszuga.
Mówię nasz, a choć jest to historja przydługa,
Muszę ci ją powiedzieć, bo to, co widziałem,
Jest zjawiskiem tak dziwnem i tak niebywałem,
Że ciągle jeszcze sądzę, żem patrzał na marę.
Po przedstawieniu godzin spędziłem z nim parę..
Wystaw sobie tenora, czy słyszysz, tenora!
Którego przedewszystkiem dusza nie jest chora
Na wielkość, choć jest wielki i którego serce.
Szlachetnych uczuć ludzkich nie ma w poniewierce,
I który jest Polakiem — nie kosmopolitą!
Radbym, by to głoskami złotemi wyryto
Dla górnych cisów, których buta pstro cielęca,
Z wielkości piedestału ściąga i zbydlęca..
Więc słusznie mówię nasz jest, drogi nam i miły,
Dłonie łącząc, łzy nam się w oczach zakręciły,
Odczuliśmy myśl wspólną i troski i bole...

. . . .

W niedzielę ma nam śpiewać w „Literackiem Kole"
Na wdowy i sieroty — z serdeczną ochotą.
A wiesz bracie, dlaczego? — bo sam był sierotą!
Dajże mu Boże zdrowie i sławę nad sławy!..
Wiersz moja imienniczka ma mówić z Warszawy,
A panna Pawlikówna dźwięczne rzucać trele.
Taką nam uroczystość da „Koło" w niedzielę.

. . . .

Na tem list mój dziś kończę. Odpisz mi kochanie,
Jak też tam długo potrwa twoje polowanie,
Bo tęsknimy za tobą wszyscy — nawet żona.
Więc powracaj co rychlej do naszego grona,
Zdrów i wesół, Boneczku, mój ty puchu marny.
A pamiętaj mi przywieźć choćby ze dwie sarny.

M. Rodoć

P. S. Byłem u ciebie w domu, twoja gospodyni
Jest parodna! Wyrzuty dotkliwe mi czyni,
Za to, że cielęcina w mieście podrożała,
Droższa od wieprzowiny. Wiesz co powiedziała?
Że tej niegodziwości winną jest — oświata.
Dziś, powiada człowieka, dwadzieścia dwa lata,
Uczą różnych herezyj — do kroćset tysięcy...
Ztąd coraz to mniej cieląt, a świń coraz więcej.

* *
*

„Błogosławiony po stokroć niech będzie,
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy,
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów, wśród walk krwawych znoju
Podejmie sztandar pracy i pokoju!"

Brzmi to, jak autorskie *credo*, jak sympatyczne wyznanie wiary ze strony poety, który właśnie dla tego, że jest prawdziwym poetą, tęskni do harmonii, do światła, do pokoju, tęskni zaś tem bardziej iż brak tych pierwiastków współczesnej mu epoce, nacechowanej chaosem pojęć, walką sprzecznych żywiołów, mrokiem pesymizmu.

To też wertując w nowym zbiorku Bełzy *), doznajemy takiego uczucia, jak gdybyśmy znaleźli się na zacisznej oazie, dokąd doleta zaledwo echo zabójczego samumu, który tysiącom śmierć niesie.

Pogoda—oto zasadniczy ton poezyj Bełzy.

Ta pogoda owiewa nas zaraz w pierwszym dziale zbiorku, poświęconym „*W cześć zmarłych*". Przez łzy i smutki przeciskają się tu promienie wiary w lepszą przyszłość i malują barwną swą tęczę na widokręgu myśli, a ponad ruiną strat unosi się anioł miłości ojczystej z aniołem wiary, — wiary w zwycięstwo tego, co słuszne.

Po szeregu przekładów, dokonanych z uznania godną precyzją a zarazem z tym subtelnym smakiem, który nie pozwala uronić tłumaczowi żadnej ozdoby oryginału, następuje dział najobszerniejszy i najbardziej urozmaicony p. n.: „*Wiersze różne*".

Wobec kosmopolitycznego charakteru dzisiejszej naszej poezji, mile uderza nas gorący patrjotyzm, jakim nacechowane są utwory Bełzy. Do ich rzędu należy n. p. wiersz: „*Stara szabla*", jeden z niewielu w których autor daje się porwać rozgoryczeniu.

Z innych patrjotycznych utworów wymienić wypada kołysankę: „*Nad kołyską polskiego dziecka*", pełen prostoty i powagi poemacik „*Proroctwo Piusa IX.*", wiersz „*Ks. arcybiskupowi Z. Felińskiemu*", biblijną parafrazę „*Super flumina Babylonis*" i prześliczny wiersz „*Szabla niewolnicza*".

„*Modlitwa do N. Panny*" odsłania nam w autorze duszę głęboko wierzącą. Wiersz ten zresztą i bez względu na uczuciowy podkład, odznacza się niezwykłą istotnie plastyką i barwnością.

Autor z wielką zawsze powagą zastanawia się nad objawami życia i dziejów. Poezja jest dla niego kapłaństwem, które z godnością nosić należy, bez względu na poklask świata.

„Ha, wieszcze dzisiaj to jak misjonarze
Drogę ich życia poznajem po krzyżu,
I ten z nich w większej u narodu dumie
Kto krzyż męczeński godniej nosić umie!

(*Na drogę*).

Tu i ówdzie porozrzucał autor wonne kwiaty uczucia, które barwnie odbijają się od marmurowego tła utworów o wysokim nastroju i patetycznym tonie.

Najczęściej spotykamy się w nich z rzewnym autorem.. „*Matki*", ulubieńcem naszych Milusińskich.

Bełza, jak mało kto inny, zna i kocha świat dziecięcy. To też przyswajając poezje literatur obcych, z szczególnem upodobaniem te wybiera które odnoszą się do owego małego światka, a sam także nieraz odkłada koturny, ucieka od świata, od spraw wielkich, aby odetchnąć nieskażoną atmosferą dziecięcej izdebki. Wówczas wychodzą z pod jego pióra dziwnie miękkie piosnki, jak np. piosnka: „*Nad kolebką przybranego syna*". lub inne tym podobne.

Natomiast dotknąć musimy jeszcze jednej struny lutni Bełzy — struny, dźwięczącej w „*Komunałach przysłowiowych*". Tu jasny horyzont myśli pokrywa się chmurami. „*Komunały*" owe wyglądają w zbiorku, jak drobne krzaczki piołunu w cieniu wielkich krzewów i pośród kwiatów krasnych. Są to satyrki, ujęte w zwięzłą formę czterowierszowych epigramów, a tryskające świetną werwą i sarkazmem. Stanowią one prawdziwą niespodziankę i odbijają silnie od ogólnego tonu zbiorku.

Na tem kończymy nasze krótkie sprawozdanie, ciesząc się że literaturze naszej poetycznej, która w ostatnich latach skąpym tylko pochlubić się może plonem, przybyła piękna wiązanka utworów sympatycznego autora. (*str.*)

* *
*

„Rzeź Oszmiany na Litwie w r. 1831." — obraz Wł. Łuskiny, wystawiony obecnie w sali Reprezentacji Towarzystwa sztuk pięknych przedstawia epizod z walki naszej za niepodległość r. 1831, o ile nam wiadomo, po raz pierwszy ujęty w ramy malowidła.

Przebieg tego zdarzenia był następujący: Jeden z oddziałów rosyjskich pod dowództwem pułkownika Wierzulina, wysłany z Wilna na odparcie powstańców litewskich wkroczył do opuszczonego przez nich miasteczka Oszmiany i krwawą powszechną rzezią bezbronnej i spokojnej ludności zapisał fakt, w dziejach naszych wspominany obok rzezi Pragi.

Nie oszczędzano ani domów prywatnych, ani świątyń Pańskich...

Obraz przedstawia chwilę, kiedy na ludność zgromadzoną w kościele, w chwili podniesienia, wpada Wierzulin z bandą siepaczy. Boczne plany zajmują grupy przerażonej ludności. W środku rodzina litewska powstańcza: mąż ranny, w mundurze nieśmiertelników Oszmiańskich, spokojnie oczekuje ciosu wroga; u nóg klęczy jego dozgonna towarzyszka życia i słabą dłonią osłania go krzyżem świętym, drugą ręką tuląc do siebie dziecinę; nad tem wszystkim ksiądz staruszek z rezygnacją i spokojem wznosi złotą monstrancję.

Artysta nie po raz pierwszy występuje z kompozycją szerokich zarysów. Jego „Savonarolla," „Król się bawi" a w roku zeszłym „Strejk robotników" zwróciły na niego uwagę nietylko w kraju lecz i zagranicą. W każdem swem dziele zdradza p. Łuskina wiele bystrości inicjatywy i talentu.

*) Poezje Wł. Bełzy. Lwów. Księgarnia H. Altenberga 1892. — 8° str. 94.

Z prowincji.

Stryj 26. września. (*Pani Zimajer u nas.*) Dnia 24. września odbył się u nas w sali resursy wieczór wokalno-deklamacyjny pani Adolfiny Zimajer, ze współudziałem panny Heleny Zimajer i p. Wincentego Rapackiego. Dzięki uprzejmości naszej diwy, która ulegając licznym zaproszeniom, dała się nakłonić do zatrzymania się w Stryju, mieliśmy i my tę przyjemność rozkoszowania się grą pani Zimajer.

Przy zapełnionej po brzegi sali teatralnej rozpoczęto wieczór odegraniem komedyjki, tłumaczonej z francuskiego, pod tytułem: „Broń niewieścia“, w której panna Helena Zimajer z nadzwyczajnym wdziękiem odtworzyła rólkę pięknej naiwnej Anusi. Rolę Serwacego Boguchwała, archiwisty, odegrał p. Wincenty Rapacki.

Następnie odśpiewała pani Adolfina Zimajer wyjątek z operetki „Nanon“ pod tytułem „Laleczka“, a gdy oklaskom nie było końca, dodała „Ideały“, Bartelsa — panna Helena zaś oddeklamowała bardzo pięknie wiersz pod tytułem „Myszka“.

W drugiej części programu usłyszeliśmy „Koci duet“, który w pięknych łapkach białej kotki, reprezentowanej przez panią Zimajer, tak artystycznie się przedstawia. Oczywiście tradycji przyjętej stało się zadość i duet powtórzono.

Wieczór zakończono odśpiewaniem operetki Offenbacha, „Lizka i Frycek“. Jak traktuje pani Zimajer rolę Lizki, o tem rozpisywać się nie będę. Wy we Lwowie znacie ją doskonale — my tu formalnie byliśmy zachwyceni.

Publiczność rozbawiona i wdzięczna pani Zimajer i jej sympatycznemu otoczeniu za tak mile przepędzony wieczór, dziękowała burzą oklasków, rozbrzmiewających co chwila po sali.

Sądzą, iż pani Zimajer po tak serdecznem przyjęciu, jakiego doznała u nas, nie zapomni o Stryju i przy najbliższej sposobności do nas zawita — przeto do miłego a prędkiego widzenia.

Rudki 24. września. (*Wybory do rady gminnej*). Żydzi stanowią w Rudkach poważną część ludności miejscowej. Przy wyborach do rady gminnej wchodziło zwykle wskutek zawieranych kompromisów ośmiu żydów radnych, a w ostatniej kadencji liczba ich wzrosła do 11. Obecnie zapragnęli żydzi nietylko mieć większość w radzie gminnej, ale i burmistrza żyda na czele.

Dnia 20. września, w niedzielę popołudniu poszła deputacja około 200 mieszczan na probostwo, oświadczając: że żydzi do rabina, a my udajemy się do naszego ks. proboszcza, aby akcję wyborczą raczył wziąć w swoją rękę i nie dopuścił przewagi żywiołu obcego. „Cieszy mię wasz objaw zaufania, bo tak zawsze być powinno, odrzekł zainterpelowany, życzeniu waszemu stanie się zadość, jeżeli pójdziecie solidarnie.“ „Pójdziemy i dajemy słowo na to“, brzmiała odpowiedź. I oto dowód, co znaczy poczucie obowiązku obywatelskiego, kiedy się obudzi w jednostkach. Pomimo szalonej agitacji strony przeciwnej i środeczków agitacyjnych, jak jeden mąż stanęli wszyscy do urny, a żydzi patrząc na tę wzorową solidarność chrześcjan i przewagę liczebną ich głosów, zdumieni, wstrzymali się od głosowania. W trzeciem i drugiem kole wybrani sami chrześcjanie, w pierwszem zaś, wszedł tylko jeden powszechnie poważany żyd i najinteligentniejsi chrześcjanie.

Niechaj to będzie nauką i przykładem dla wszystkich miast i miasteczek powiatowych.

Nowy Sącz 28. września. (*Korpusy*). Po dwu miesiącach zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, w dniu 27. września, korpus dzieci sądeckich zakończył swoje zabawy i ćwiczenia gimnastyczne na błoniach, zwanych „Wulkami“, przy udziale nader licznej publiczności i w obec rodziców uczestników zabaw i ćwiczeń gimnastycznych. Burmistrz miasta p. Slawik z przyjemnością przypatrywał się różnym zabawom i ewolucjom gimnastycznym, a proszącej dziatwie obiecał burmistrz, że zezwoli na bezużytecznym dziś kawałku Kółek, założyć dla dzieci ogród, w którym mogłyby czerpać siły i zdrowie. Uradowane dzieci wzniosły okrzyki i podziękowania nietylko na cześć burmistrza, ale i na cześć wszystkich gości.

Poczem odbyła się defilada nadzwyczaj efektowna z chorągiewkami czerwono-białemi. Państwo Kowalscy, jako założyciele tak pożytecznego korpusu, odbierali serdeczne podziękowania, jak również nauczyciele, pp. Kwas i Bysiak, którzy również bezinteresownie pomagali im w tej pracy. Szczęść im Boże i nadal w tych szlachetnych trudach dla dobra ogółu.

Mamy wszelką nadzieję, że pierwsze posiedzenie rady miasta uwieńczy pomyślnie starania p. Kowalskiego w celu otrzymania zezwolenia na urządzenie ogrodu na wzór parku dra Jordana w Krakowie, a pora jesienna, długo u nas trwająca, pozwoli chociaż w części roboty uskutecznić.

Ogród ten będzie nietylko pięknym ze względu na cel, ale również stanie się ozdobą miasta.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powrócił do Lwowa. — P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, przybył do Lwowa. — Henryk Sienkiewicz, jak donoszą, cierpi na wrzód w gardle. Stan jego zdrowia, wedle zapewnień lekarzy, nie budzi żadnych obaw.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Eulalja Eminowiczowa, wdowa po śp. radcy dworu i wiceprezydencie sądu krajowego; Marja Kędzior, w 73 roku życia i Karol Sochański, w 59 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (4.): Franciszka Seraf. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 5. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

„Salomejki“ i „Sokoł“ — nieprawdaż dobrana para? Salomejka spieszy z pomocą biednym wdowom, które śmierć męża pozbawiła utrzymania, „Sokoł“ spieszy również z pomocą, ale biednym pod względem fizycznym. Niestety — między temi Towarzystwami istniała dotychczas konkurencja. Salomejki raczyły nas wyborną herbatką w sali Kasyna miejskiego, do „Sokoła“ wabiły melodyjne dźwięki muzyk wojskowych. I rzeczywiście wybór był bardzo trudny, a szczególnie dla tych, którzy kochają Salomejki, a równocześnie sympatyzują ze Sokołami. Obecnie wszystko to się zmieni na lepsze. Po walnej naradzie, odbytej u pani Emilowej Brajerowej, uchwaliły Salomejki połączyć się ze „Sokołem“ i urządzać tyle przyjemne niedzielne zabawy w ten sposób, że w górnych salach podawana będzie herbata, zaś na wielkiej sali odbywać się będzie koncert muzyki wojskowej.

Pierwsza taka zabawa odbędzie się d. 19. bm., a wątpić nie należy, że przypadnie do gustu naszym grymaśnym Lwowianom.

W szeregi! Na ulicach pełno nowych mundurków: obok poważnie wyglądającej rzeszy nowo mianowanych sierżantów, widać nieśmiało jeszcze poruszających się nowych synów Marsa. Jest to już trzecia serja młodzieży naszej, zaciągająca się do służby pod auspicjami nowej ustawy — ustawy bardzo ostrej i wymagającej ze strony młodzieży wytężenia sił fizycznych i moralnych. Chętnie przyznajemy, że dotychczas nowa ustawa nie spełniła wszystkich tych obaw, jakie się z nią wiązały: ludzie, którzy dotychczas powoływani byli do jej wykonania, działali rozumnie i po ludzku — ale ustawa jest zawsze ustawą, jest owym mieczem Damoklesa, który dotychczas trzyma się na włosku rozumnego wykonania, każdej jednak chwili spaść może na głowę młodzieży. Wstępującym w szeregi armji życzymy, ażeby po roku wszyscy wyszli zdrowi — ażeby w twardej szkole zmężnieli i rozwinęli się fizycznie i pozdawali wymagane egzamina; z drugiej strony zaś wyrażamy nadzieję, że w nauczycielach swych i przełożonych znajdą ludzi wyrozumiałych, sumiennych i postępujących podług zasad nowej pedagogji wojskowej, której celem jest nie — jak dawniej — „drill“, ale wychowanie. Niestety, na tym punkcie często dają się odczuwać braki i jednoroczni ochotnicy nie są traktowani tak, jakby w interesie służby nawet leżało. Wychowanie fizyczne i militarne w ogóle powinno być stosowane stopniowo i w miarę, boć przecie jednoroczni ochotnicy, to ludzie, których fizycznie dopiero kształcić i rozwijać potrzeba — ludzie, oderwani nagle od książki i pióra. Gwałtowny skok może fatalne pociągnąć następstwa. Znane nam są poszczególne fakty, że jednoroczni ochotnicy mieli w czasie swej służby w kompanjach — a więc w czasie natężających ćwiczeń — po dwadzieścia kilka razy różne warty. To jest zbyteczne i szkodliwe — zaiste, lepiej było użyć tego czasu na praktyczne wykształcenie młodych ludzi na zdolnych komendantów plutonowych, jak męczyć ich po 24 godzin, wymagając nadto, ażeby po skończonej służbie i nieprzespanej nocy szli do ćwiczeń natężających. Taki system zabiera jednorocznym ochotnikom czas do nauki teoretycznej, nie dając im nic w zamian. W niektórych wypadkach znamy także nieposzanowanie narodowości i wyznania. Spodziewamy się, że te „wyjątki“ z każdym dniem będą rzadsze, boć przełożeni, którzy obrażają narodowość, nietylko ubliżają prawom powszechnym i wojskowym, ale także stanowczej woli naczelnego wodza. Że sfery wojskowe same pragną resztki złego wytępić, dowodem tego uznanie potrzeby zapoznania oficerów z zasadami konstytucji.

Przy pilności i spełnianiu obowiązku z jednej strony, przy racjonalnem postępowaniu z drugiej strony, przy dobrej woli ze stron obu, łatwo doprowadzić do tego, ażaby młodzież, wstępująca dziś w szeregi, wyniosła miłe wspomnienie o swych choćby najostrzejszych przełożonych — a ci ostatni o swych uczniach. Obu stronom serdecznie tego życzymy.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego przy namiestnictwie we Lwowie, Aleksandra Gnaedingera, tudzież adjunkta podatkowego przy głównym urzędzie podatkowym w Krakowie, Hipolita Skulskiego, asystentami rachunkowymi; zaś kalkulanta rachunkowego przy namiestnictwie we Lwowie, Władysława Lelio, praktykantem rachunkowym przy gal. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

40-tą rocznicę założenia obchodzić będzie uroczyście dnia 7. b. m. lwowski zakład dla ciemnych. Obchód odbędzie się o godzinie 11. przed południem w domu zakładowym przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 37.

„Babie lato“ rozpoczęło się prześliczną pogodą i ciepłem. W powietrzu fruwają długie nici pajęczyny i przędzy owadów, jako nieomylny symbol usypiającej na zimowy sen przyrody. Odloty dzikiego ptactwa coraz częściej spostrzegać się dają a sejmy hałaśliwe wróbli na drzewach trwają już w całej okazałości.

Przykra omyłka wkradła się w „Dodatku do nr. 272,“ którą niniejszem prostujemy. Oto w jednem miejscu, zamiast p. (tj. „pana“) Ksawerego Abancourta, złożono „śp.“ Ksawerego Abancourta. Dziś dopiero zwrócono na to naszą uwagę — to też prostujemy tę omyłkę, która dla zasłużonego publicysty, b. wydawcy i redaktora *Dziennika Polskiego*, autora „Ery konstytucyjnej“ — oby była dobrą wróżbą matuzalowych lat!

Oddział straży skarbowej w *Zł......* — jak nam donoszą — zaprzestał prenumeraty tygodnika pod tyt. *Zollämter u. Finanzwachzeitung*, który przeciw tej straży złowrogo działa, a zatem niegodny jest jej poparcia.

Egzamin oficerski przy 30. dywizji piechoty złożyli, oprócz poprzednio wymienionych, jednoroczni ochotnicy przy 95. pp. Stanisław Kohaut i Adam Noël.

Drugi zjazd radykałów ruskich rozpoczął się wczoraj we Lwowie i trwać będzie dwa lub trzy dni. Zjazd ma charakter ściśle prywatny. Wstęp dozwolony jedynie za okazaniem legitymacyj, podpisanych przez członków komitetu urządzającego. Goście wykluczeni. Na porządku dziennym stoją kwestje organizacji stronnictwa, organu, jakoteż częściowej zmiany programu.

(*m*) **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na piątą kadencję sądu przsięgłych, która się rozpocznie dnia 20. października b. r. wylosowani zostali jako przysięgli główni: Abrahamowicz Dawid, Zarzycki Tytus, Dubiel Michał, Marmorosz Kazimierz, Filipowski Juljusz, Assmann Fryderyk, dr. Olearski Kazimierz, Kozłowski Władysław, dr. Balasits August, hr. Lanckoroński Zbigniew, Matkowski Stanisław, dr. Wiesenberg Abraham, dr. Jekeles Maurycy, dr. Romanowski Erazm, Marszałkiewicz Wiktor, Masłowski Ludwik, dr. Sietnicki Marjan, dr. Till Ernerst, Ciechulski Władysław, Janiszewski Michał, Śniadowski Stanisław, Friedmann Abraham, dr. Herschmann Edwin, Szustrowski Karol, Mikołajewicz Mieczysław, Torosiewicz Emil, Knysz Stefan, Moser Franciszek, dr. Pilat Tadeusz, dr. Pawęcki Leon, dr. Gruder Ludwik, dr. Reiss Albert, Niezabitowski Włodzimierz, Kisielka Karol, Reiss Leib, Zbrożek Napoleon.

Zaś jako przysięgli zastępcy: Dr. Dobiński Włodzimierz, Rosenbaum Bernard, dr. Szpilmann Józef, dr. Sielski Teofil, Klärmann Salamon, dr. Fuchs Franciszek, Todtschindler Albin, dr. Weigel Józef, Landau Rachmiel.

Nowe zeszyty kaligraficzne wyszły nakładem ruchliwej firmy Stanisława Köhlera we Lwowie. Autorem ich jest p. Wilhelm Kazimierz Nowicki, nauczyciel przy szkole im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Zeszyty te zasługują na bezwzględne poparcie, jako odpowiadające najzupełniej celowi, tem więcej, że wyrugują one zapewne liche wzory niemieckie, dotychczas w szkołach używane. Szczególną zaletą ich jest dobór zdań, na wzór pisma przeznaczonych, zawierających wiadomości pożyteczne z historji i literatury powszechnej, polskiej, przyrodoznawczej i t. d. Cena jednego zeszytu 6 kartkowego 2 ct.

Schwytanie rabusiów. Z Brodów donoszą: Wczoraj w nocy pochwycił patrol żandarmerji w lasach, położonych na granicy rosyjskiej szajkę rozbójników, złożoną z siedmiu ludzi, uzbrojonych w strzelby, przyrządy do włamywania się, narkotyczne napoje i inne rekwizyta zbójeckie. Szajka ta trapiła od dłuższego czasu tamtejszą okolicę. Złoczyńców odstawiła żandarmerja do Brodów.

Proces o zbrodnię szpiegostwa. Po trzydniowej tajnej rozprawie, ukończonym został 1. bm. toczący się przed krakowskim trybunałem karnym proces o zbrodnię szpiegostwa przeciw Józefowi Syberskiemu, faktorowi z Królestwa Polskiego, oraz Süssmanowi Wiśnitzerowi, szynkarzowi w Czekaju pod Boleniem. Obydwaj oskarżeni uznani winnymi zbrodni usiłowanego szpiegostwa z § 67. u. k., skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, a Syberski nadto na wydalenie z granic Austrji.

Rozprawa wykazała, że obaj zasądzeni pozostawali w ścisłem porozumieniu z kapitanem rosyjskiej straży pogranicznej w Michałowicach, Meżakiem i że tenże wręczył im dokładną instrukcję szpiegowską, zawierającą kilkanaście pytań, dotyczących ważnych przedmiotów wojskowych. Zebraniem wiadomości na rzeczone pytania, zająć się miał Wisnitzer, ale śledztwo nie wykazało, o ile tenże wywiązał się z zadania. Zbrodniarzy wyśledził w dniu 6. maja rb. podoficer żandarmerji Göttel, za co otrzymał od cesarza srebrny krzyż zasługi z koroną. Rozprawie przewodniczył radca Łoziński, oskarżał prokurator dr. Wędkiewicz, a bronili obwinionych adw. prof. dr. Rosenblatt i dr. Eichorn.

Skazani na wygnanie na mocy wyroków, zapadłych w ostatniej instancji, następujący mieszkańcy Warszawy za samowolny pobyt za granicą, zostali skazani na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji: Józefa Woźniakowa 74 l., Stanisław Wróblewski 48 l., Adolf Wiener 45 l., Bolesław Dutkiewicz 47 l., Tomasz Florjan Krajewski 40 l., Zygmunt Koncewicz 36 l., Alfons Kolasiński 31 l., Władysław 32 l. i Stanisław 30 l. bracia Librowicze, Leon Dyonizy Marczewski 42 l., Anna Milewska 60 l., Adam Władysław Mędrzycki 45 l., Kajetan Mędrzycki 38 l., August Władysław Orłowski 48 l., Moszek v. Maurycy Piórnik Piórnicki 43 l., Edmund Rembecki 53 l., Ignacy Feliks Rutkowski 51 lat, Władysław Samuel Stanisław Straszak 64 l., Ludomir Edward Straszak 48 lat.

Welocyped wodny. Od kilku dni żegluje po Wiśle pomiędzy mostami pod Warszawą welocyped wodny, obracany nogami i ustawiony na dwóch wąskich łódkach. Zdaniem właściciela welocypedu, urządzony on jest w taki sposób, iż wywrócenie się jeźdźca jest prawie niemożebnem.

Zakaz rozsprzedaży gazety *Magyar Hirlap* na dworcach kolejowych będzie przedmiotem interpelacji w sejmie węgierskim. Wydawca zamierza wytoczyć rządowi proces o odszkodowanie.

Na posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej przyjęto jednomyślnością głosów wniosek tamtejszej „Opieki szkolnej“ o bezpłatne udzielenie potrzebnego na mającą się w budynkach szkolnych miejskich odbywać prywatną naukę języka polskiego gazu i o ewentualne ponoszenie ze strony miasta wynagrodzenia pedeli, za zwiększoną skutkiem tego ich pracę. — Dzienniki polskie wyrażają radzie uznanie.

Z klinik wiedeńskich. W dj. 1. bm. został instalowany w wiedeńskiej klinice położniczej i ginekologicznej, jako jej kierownik, pr. dr. Fryd. Schanta z Pragi. Jak wiadomo, stanowisko to zajmował przez długie lata znakomity ginekolog ś. p. dr. K. Braun.

Wiec inżynierów i architektów austrjackich odbędzie się we Wiedniu w dniach 9. i 10. bm. Będzie to — po upływie 8 lat — trzecie zgromadzenie tej korporacji, liczącej 21 stowarzyszeń i 5744 członków w Austrji, a obrady tegoroczne wiecu wiedeńskiego nabiorą o tyle ważniejszego znaczenia, że — o ile zapowiadają pisma tamtejsze — przedłożone mu zostaną rozmaite wnioski i projekty, które, jeśli zyskają aprobatę obradujących, następnie zaś rządu, zdołają, być może, do gruntu zmienić stanowisko całego tego stanu, zarówno w życiu politycznem jak socjalnem i oprzeć je na nowych podstawach. Z uwagi też na to, mają już przed wiecem zebrać się konferencje delegatów stowarzyszeń poszczególnych. Konferencje te odbywać się będą w lokalu „Austrj. stow. inżynierów i architektów“ we Wiedniu (I. Eschenbachgasse nr. 9.), gdzie też wydawane będą karty uczestnictwa we wiecu. — Według wniosków stałej delegacji, zawiera porządek dzienny wiecu następujące punkty: 1. egzamina państwowe; 2. egzamina dyplomowe; 3. tytuł doktorski; 4. ochrona dla tytułów: „inżynier“ i „architekt“; 5. stanowisko urzędownie autoryzowanych techników prywatnych; 6. stanowisko akademji górniczej; 7. stanowisko inżynierów i architektów w służbie budowniczej przy kolejach państwowych; 8. prawo wyborcze techników i głos wirylny dla rektorów.

Uleczenia raka? W *Gazecie kolejowej*, która obecnie nazywa się także *Eisenbahn Zeitung* i większą część swych artykułów drukuje w języku niemieckim, czytamy podziękowanie rodziny Mandel, dla jakiegoś dra Fay z Debreczynu, który wrzekomo miał uleczyć bez operacji jednego z członków tej rodziny, chorego na raka. Wobec tylu fałszywych w tym kierunku wieści, trudno w to uwierzyć.

Po moskiewsku! P. oberpolicmajster, jak czytamy w warszawskiej *Gazecie policyjnej*, polecił pp. komisarzom „rozciągnąć baczny nadzór, ażeby wszelkiego rodzaju ogłoszenia, wywieszane w hotelach lub pokojach umeblowanych, były drukowane nieinaczej, jak w języku państwowym, przyczem tekst polski jest dozwolonym“.

Wiadomości osobiste. Adwokaci dr. Henryk i dr. Tadeusz Szydłowscy, przenieśli swą kancelarję z d. 3. bm. do własnego domu przy ulicy Sykstuskiej l. 38.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Telacze, w powiecie podhajeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była + 11·7°C, najwyższa + 17·8°C., najniższa + 3·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2), średnia temperatura doby pozodniesie się do + 13·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 60 prc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wystawa pszczelniczo-sadownicza przedłużoną została do niedzieli, w którym to dniu o godzinie 4. po południu nastąpi premjowanie wystawców.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa dostaw dla armji, odbędzie się w niedzielę dnia 4. października b. r. o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej. Ze względu na ważność sprawy, gdyż idzie tu o dalszą dostawę na rok 1892, pożądny byłby najliczniejszy udział.

Kronika brukowa. Służącej Chymce Harasymowicz, skradziono wczoraj kufer, który ona dała w przechowanie Bazylemu Procakowi, mieszkającemu przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 6. Kufer ten, napełniony był sukniami i rozmaitemi rzeczami, wydał Procak nieznanemu człowiekowi, za którym policja zarządziła poszukiwania.

Na strych domu przy ulicy Strzeleckiej pod l. 6, włamali się ubiegłej nocy niewyśledzeni dotychczas złodzieje, a to za pomocą rozbicia dwóch kłódek. Skradziono bieliznę świeżo wypraną, będącą własnością pana P.

Józef Simpel, malarz szyldów i pokojowy, napadnięty został wczoraj na ulicy Pilnikarskiej przez kilkunastu pijanych woźniców dorożkarskich, którzy bez najmniejszego powodu dotkliwie go pobili. Policja wyśledziła już sprawców tej nocnej burdy.

Izaakowi Bergerowi skradziono w bóżnicy przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 10, tałes, t. j. ubranie do modlitwy. Tałes skradziony był obszyty srebrem.

Z koszar przy ulicy Grodeckiej, zbiegł wczoraj rekrut, Nuchim Liebman.

Ubiegłej nocy nieznani złodzieje usiłowali się dostać do szynku przy ulicy Kościopalnej pod l. 20, zostali jednakże spłoszeni przez śpiącego tam kelnera, nie wyrządzili przeto żadnej szkody.

Sprawa podhajecka. Wydział rady powiatowej doliński uchwalił na posiedzeniu dnia 1. października b. r. przyłączyć się do protestu przeciw niemoralnemu, materjalnie szkodliwemu dla całego kraju układowi dyrekcji krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń z Lilienfeldami. *Jankowski*, sekretarz rady powiatowej.

* * *

Zgromadzeni dzisiaj wyborcy dawnego obwodu stryjskiego do rady nadzorczej towarzyswa wzajemnych ubezpieczeń uchwalili dla braku dat wyczerpujących nie krępować skutecznej działalności swego delegata pana Stanisława Komornickiego, żadną instrukcją, za jaką wydanie wyroku w sprawie podhajeckiej mogłoby być uważane. *Popiel.*

Otrzymaliśmy następujące pismo: W celu złożenia sprawozdania z moich czynności poselskich w Kole polskiem i w radzie państwa, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców na sejmik relacyjny d. 6. października we wtorek, do sali rady powiatowej w Jaworowie, *Włodzimierz Kozłowski.*

Poranek muzyczny 7-letniego pjanisty Raulka Koczalskiego, wyłącznie dla uczącej się młodzieży, dzieci, oraz osób towarzyszących im, odbędzie się dziś o godzinie 12. w południe w sali towarzystwa „Frohsin“, Program: Część I. 1) C. M. Weber. Invitation à la Valce. 2) A. Rubinstein. Barcarolle. 3) B. Godard. Mazurek. 4) Spindler. Nocturn. 5) Raul Koczalski. a) Mazurek (op. 6), b) Walc (op. 34). Część II. 6) Czajkowski. Barcarolle. 7) Fr. Chopin. a) Nocturn, b) Mazurek, c) Walc. 8) Richards. Romans. 9. Rapsodja węgierska.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych, a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Biedny Jonathan“, operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie 7 „Dwie sieroty“, dramat ludowy w 5. aktach a 8 odsłonach D'Ennery i Cormon; jutro w poniedziałek „Wielki Mogoł“, operetka w 3. aktach Audrana.

Z teatru. „Czarna dama“, wyborna komedja znanej już zaszczytnie niemieckiej spółki, nie ściągnęła onegdaj do teatru tak licznej publiczności, jakby się tego spodziewać należało. Teatr wypełnił się zaledwo w połowie. Może to i wina po części afisza, który zapowiadał komedję, a nie farsę... Ta ostatnia cieszy się jakoś większem powodzeniem u wybrednej zresztą pod względem wszystkiego, co teatru dotyczy, naszej publiczności. Ale dajmy pokój refleksjom. Wolimy

---

16)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

W pierwszych dniach po jej odjeździe, Laura była nawet zadowoloną z tego osamotnienia, bo mogła z całą swobodą oddać się swym myślom, nie będąc równocześnie wystawioną na badawcze spojrzenia Celji.

W pamięci jej nie zatarło się zgoła wspomnienie owego długiego pożegnania w kasztanowej alei.

Od tego czasu jednak upłynęło już sześć miesięcy, a John Treverton nie dawał o sobie żadnego znaku życia.

Z początku dnia każdego oczekiwała zjawienia się jego w ogrodzie, zapewnie tak niespodzianego, jak wówczas.

W czasie ostatniego pobytu Johna u Sampsona, miała sposobność widzieć się z nim codziennie.

Jeden ten tydzień prawdziwie przyjacielskiego obcowania ze sobą, zbliżył ich obojga znacznie.

Ani jednem słóweczkiem żadne z nich wówczas nie napomknęło o szczególnem położeniu, w jakie ich oboje wprowadził testament nieboszczyka, a Laura podziwiała jego poczucie delikatności, któremu przypisywała podobne postępowanie.

Jej zdaniem należało właśnie nic nie mówić o tem aż do ostatniego słowa, które stać się miało spełnieniem woli jej przybranego ojca, i z nim związać na zawsze.

I nie widziała też przyczyny, dla czegoby to słowo nie miało być wypowiedziane w właściwym czasie. Wystarczała jej zupełnie silna wiara w miłość Trevertona.

Ta wiara czyniła ją niewypowiedzianie szczęśliwą.

A jednak od tego czasu, od chwili, kiedy na pożegnanie przycisnął ją gorąco do swej piersi, upłynęło już więcej, jak pół roku i w tym czasie nawet jeden maleńki liścik od Trevretona nie przyszedł, któryby mógł ją zapewnić, że zawsze jeszcze ona jedyna panią jest jego serca.

Z goryczą wyrzucała teraz sobie, że ona to sama temu jest winna, iż bądź co bądź sercu jego zostawiła wolność zupełną i że te ich zaręczyny, ta rękojmia szczęścia przyszłego, to był jedyny długi, gorący pocałunek, złożony przez Johna na dziewiczem jej czole.

Powoli niewinne jej serduszko począł nurtować jad zwątpienia.

— Widocznie chodzi mu tylko o majątek — myślała — a z mojego nierozsądnego postępowania wysnuł sobie wniosek, że może już być zupełnie pewnym mej zgody, ażeby w Londynie pędzić życie swobodne, z dala odemnie, a potem dopiero zjawić się w ostatniej chwili i pojąć mię za małżonkę właśnie w samą porę, by warunkowi, w testamencie wyrażonemu, stało się zadość. Nigdy nie zdołam sobie wybaczyć, iżem tak łatwo dała się oszukać. Ale teraz już wiem, co mam począć. Cały majątek przejdzie na szpital, a gdyby on, choćby nazajutrz, się tu pojawił i na kolanach u stóp moich mię błagał — odrzucę go. Po raz drugi nie dam się już wywieść w pole.

W takiem mniej więcej usposobieniu znajdowała się też pewnego dnia w początku grudnia, gdy pogodnego, słonecznego poranku, otulona ciepło, wybrała się na przechadzkę po ogrodzie.

I nagle, w tem samem miejscu, w którem przed pół rokiem ujrzała była Trevertona, spostrzegła go dziś znowu przed sobą.

Jakżeż nietrwałym jest gniew kobiety, jeżeli przedmiot jego stanowi gorąco ukochany mężczyzna!

Pierwsze spojrzenie, rzucone na oblicze Johna, rozbroiło ją zupełnie.

Pierwotny zamiar przyjęcia go z chłodną, odpychającą uprzejmością, pierzchnął natychmiast, skoro ujrzała na twarzy jego widoczne ślady słabości i cierpienia, skoro poczuła na sobie wzrok jego gorący, pełen miłości i tęsknoty.

W jednej chwili zapomniała o gniewie, przystąpiła do niego i z serdecznością podała mu dłoń swoją.

— I cóżeś pan robił przez czas tak długi? — zapytała łagodnie.

— Nie wiele dobrego, czy to sobie, czy komu innemu — odpowiedział otwarcie i zdało się, iż pogrążył się cały w zachwycie, że, uniesiony szczęściem oglądania jej znowu, zapomniał o sobie zupełnie. Postępował obok niej w milczeniu, obrzucając ją tylko spojrzeniami, czułości i podziwu pełnemi.

— Czy też ucieszyłaś się pani choć trochę moim powrotem? — zapytał wreszcie. — Wszak zapewne przypominasz pani sobie, że przyrzekłaś mi, iż będę życzliwie powitany!

— Nie bardzoś się pan spieszył z żądaniem spełnienia mego przyrzeczenia, które panu dałam jeszcze przed sześciu z górą miesiącami. Zapomniałeś pan całkiem o starym zamku.

— Zamek i ta, która go zamieszkuje, na jedną chwilę nie wyszły z mej pamięci.

— Naprawdę? A jednak tak długo pozostałeś pan od nich z dala. Coś to wygląda bardzo na zapomnienie.

— Nie, nie było to zapomnieniem. Na przeszkodzie stały mi powody, których dziś jeszcze pani wyjaśnić nie mogę.

— Ale powody te już nie istnieją?

— Nie — odparł z głębokiem westchnieniem — są już usunięte.

— Może byłeś pan słabym? — zapytała Laura.

— I do zdrowia zupełnego brakowało mi wiele; pracowałem więcej, aniżeli zwyczajnie. Pani wiesz przecie, droga Lauro, że na chleb muszę sam pracować.

— Więc pan wybrałeś sobie jakiś stały zawód po wystąpieniu z wojska?

— Od chwili, w której przed sześciu laty zrzuciłem z siebie mundur, począłem się własną pracą przez świat przebijać. Droga moja odtąd wcale nie była wysłaną różami. Żyję po części ze sztuki, po części z pracy literackiej, ale ani w jednym, ani w drugim kierunku nie zdobyłem sobie sławy. Nie jestem niczem. Szlachetność pani i testament mego śp. stryja mogą dopiero ze mnie coś zrobić. Los mój zależy od pani.

Nie były to słowa, jakiemi przemawiać zwykli zakochani.

Laura uczułaby się może nawet niemi obrażoną, gdyby nie była głęboko przekonaną o miłości Trevertona.

Z tego też powodu otwartość jego nie wywarła na niej wcale przykrego wrażenia.

— W tem oto miejscu rozstaliśmy się przed sześciu miesiącami — odezwał się John po krótkiem milczeniu, jakby chciał odwrócić rozmowę od niemiłego mu przedmiotu. — Czy pamiętasz i pani o tem, Lauro.

— Zdaje mi się, że to rzeczywiście gdzieś tutaj być musiało — odparła Laura niby od niechcenia.

Znała ona dobrze to miejsce, mogłaby je nawet z największą oznaczyć dokładnością, ale nie chciała się przyznać do tego.

John ujął jej rękę, przyciągnął ją do siebie i przycisnąwszy mocno do swej piersi, wycisnął na różanych jej usteczkach gorący pocałunek.

— Ukochana moja, kiedyż ma się odbyć nasze wesele? — zapytał cicho, szeptem prawie, a w głosie jego drżało dziwne wzruszenie.

— Cóż za pytanie! — odpowiedziała Laura z udanem zdziwieniem. — Któż kiedy mówił o małżeństwie? Nie przypominam sobie, abyś pan kiedy kolwiek prosił mię o moją rękę!

— Nie, tego nie uczyniłem, ale pytałem panią, czy masz jaki żal do swego przybranego ojca za ten jego testament, który nas wiąże ze sobą, a pani odpowiedziałaś przecząco. Było to tyle, jakbyś się pani zgadzała na spełnienie życzenia tego zacnego starego człowieka, a to przecie nastąpić może jedynie przez nasz ślub. Lauro! Miłuję cię więcej, aniżelibym to słowami mógł wypowiedzieć, chociaż zanadto jestem przekonany o moich wadach, chociaż nie posiadam ani sławy, ani imienia, chociaż w całej Anglji nie masz człowieka, mniej godnego zostać twym mężem, aniżeli ja, który tę jedyną posiadam zasługę, że kocham cię z całej duszy, z całego serca...

Ukląkł przed nią u stóp starego, rozłożystego kasztana.

Laura pochyliła się ku niemu i drżącemi ustami dotknęła jego czoła.

Dotknięcie to było tak lekkie, tak przelotne, że zaledwo je nazwać można było pocałunkiem.

— Przyjmuję cię, mój ukochany — wyszeptała — z wszystkimi twymi błędami, choćby nie wiedzieć, jak wiele ich było. Czuję, że mogę ci zawierzyć, może nawet tembardziej, że sam się nie chwalisz. Będziemy się starali, spełnić nasz obowiązek względem siebie wzajem i względem zmarłego naszego dobroczyńcy, a majątku jego używać będziemy dla celów szlachetnych, nieprawdaż, Johnie mój?

— Ty go będziesz szlachetnie używać, bo ty nie możesz nawet nic takiego uczynić, coby nie było szlachetnem — odpowiedział z powagą John Treverton.

Oblicze jego było blade, jak kreda, a najmniejszy błysk radości nie rozświecał jego oczu, które przecie z taką gorącą miłością na nią patrzyły... (*Ciąg dalszy nastąpi*)

skonstatować fakt, że ci, którzy wczoraj zaufali nazwiskom autorów, nie zawiedli się. Bawiono się wybornie; artystów, biorących udział w przedstawieniu, oklaskiwano często i długo. Na proscenium ukazywały się po każdym akcie wywoływane przez rozbawione audytorium postacie pań Stachowiczowej, Sznażanki, Czaplińskiej, pp. Kwiecińskiego, Chmielińskiego, Trapszy i Walewskiego.

Role pomniejsze, bandziora obrazów i starego sługusa, a raczej totumfackiego, artysty Wiliamsa, powierzone pp. Milewskiemu i Feldmanowi, przyczyniły się niemało do korzystnego wrażenia całości. P. Feldman szczególnie stworzył postać typową, w każdym ruchu i słowie komizmem swym wywołującą wesołość. P. Piaseckiemu pochlebna również należy się wzmianka.

Przedstawienie szło składniej nieco, aniżeli za pierwszym razem, a przyspieszone tempo gry wyszło tylko na korzyść sztuce.

„Dwie sieroty" dramat d'Ennery'ego, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, nie był od lat kilku na naszej scenie przedstawionym. Powodzenie jego na wszystkich scenach europejskich było olbrzymie. Fabuła bowiem, od pierwszej do ostatniej chwili niezwykle interesująca, trzyma widza w ciągłem naprężeniu, a autor, znakomity znawca sceny, umie je jeszcze przez pełne siły sceny spotęgować.

Wznowienie tej sztuki znajdzie niezawodnie poklask u publiczności.

Przegląd polityczny.

* Z podróży cesarskiej podnieść należy niektóre momenty, te zwłaszcza, w których cesarz wystąpił z potępieniem pewnych prądów politycznych na zewnątrz i na wewnątrz. Podobnie, jak w Galgoczu odezwał się cesarz do biskupa protestanckiego Ballika z potępieniem panslawistycznych prądów, ujawniających się w tym kościele, tak i w Pradze, w przemowie do burmistrza, potępił cesarz owych rusofilów, którzy przy sposobności przyjęcia gości francuskich, serbskich i Moskali, dali folgę swym uczuciom. Z całą stanowczością potępił cesarz tę fatalną demonstrację — zaznaczając równocześnie (jak to w odpowiedzi na interpelację dr. Podlipnego podniósł burmistrz), że naród czeski obcy jest agitacji rusofilskiej, stojąc wiernie przy tronie i dynastji. Potępiając tak niedwuznacznie rusofilskie demonstracje — potępił cesarz także nie mniej stanowczo pangermanizm niemiecki. Do uwagi tej uczuł się cesarz spowodowany widokiem policji w Libercu, przybranej na wzór pruski — „zrobilibyście mi panowie wielką przyjemność, gdybyście ubrali inaczej waszą policję"... powiedział do burmistrza, a niewątpliwie Niemcy znaczenie tych słów doskonale zrozumieli — choć może nie z przyjemnością ich wysłuchali. Na każdym kroku objawiał nadto cesarz swą dążność do pojednania obu narodowości: słowami zachęty do zgody powitał i pożegnał królestwo, a w zapatrywaniach swoich nie był nigdy stronnym. Wytykając — acz bardzo oględnie i ściśle konstytucyjnie Młodoczechom udaremnienie ugody, zwrócił się także z wyrzutem do Niemców, wyrażając ubolewanie, że nie obesłali pięknej pragskiej wystawy. Te są zdaniem naszem najgłówniejsze momenty podróży cesarskiej — a jakkolwiek podróż ta miała być ściśle nie polityczną, to niezawodnie słowa cesarskie w kilku wypadkach wypowiedziane, mają wielką doniosłość. Czy wywołają one pożądany skutek — to przyszłość dopiero okaże, w każdym razie twierdzenie, jakoby pobudziły one partję Staroczeską do nowej walki przeciw Młodoczechom — jest co najmniej bardzo wątpliwe.

* O ostatniem zgromadzeniu młodoczeskich mężów zaufania otrzymuje *Neue fr. Presse* wiadomość, że obrady toczyły się około trzech punktów: 1) popierania idei słowiańskich we wszystkich kwestjach wewnętrznej i zewnętrznej polityki, 2) bezwarunkowego obstawania przy czeskiem prawie państwowem i 3) stanowczego zwalczania punktacyj ugodowych. Trzy te punkta mają stanowić podstawę działania każdego z posłów. W czasie obrad miano krytykować znane przemówienie posła Masaryka i uchwalić, aby wezwać go do trzymania się owych trzech punktów.

* Rozczarowanie spotkało tych wszystkich, którzy spodziewali się ważnych odkryć w zapowiadanej już oddawna mowie Kolomana Tiszy, który przedwczoraj mówił w Wielkim Waradynie. W mowie tej były prezydent ministrów zajmował się przeważnie własną osobą i zapełnił przemówienie swoje przeważnie opowieścią o powodach, które skłoniły go do ustąpienia. Ustęp o położeniu zagranicznem i o powiększeniu wydatków na wojsko, nie zawierał również nic nowego lub oryginalnego. Tisza był jednak przedmiotem gorących owacyj ze strony swoich wyborców.

* Zjazd króla Karola rumuńskiego z królem Humbertem włoskim w Monzy, pomimo oficjalnych zaprzeczeń, niezawodnie ma pewne polityczne znaczenie; świadczy o tem obecność obu pierwszych ministrów. Przedmiotu obrad domyślać się jednak trudno, zwłaszcza, że są pod tym względem bardzo rozmaite przypuszczenia. Jedni sądzą, że król Karol nie porzucił do tego czasu zamiaru abdykacji i właśnie nad tą sprawą naradza się z królem włoskim; inni twierdzą, że wchodzi tu w grę projekt przystąpienia Rumunji do trójprzymierza. Drugi domysł ma za sobą więcej prawdopobieństwa, zwłaszcza, że zapowiadają, iż król Karol z Monzy pojedzie przez Sigmaringen do Berlina dla zobaczenia się z cesarzem niemieckim. Wszystko zależy zresztą od zawsze możliwych nieprzewidzianych wypadków, mówiąc słowami ministra Böttichera. Stan zdrowia królowej rumuńskiej zaważy tu przedewszystkiem na szali; wiadomości zaś w tym kierunku są nadzwyczaj sprzeczne. Podczas gdy jedne dzienniki utrzymują, że stan ten jest nietylko groźny, ale nawet rozpaczliwy, inne donoszą o znacznem polepszeniu, które według wszelkich istniejących nadziei pozwoli królowej w lecie do Rumunji powrócić.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 3. października. Prezydent izby dep. dr. Smolka przybędzie w przyszły poniedziałek lub najpóźniej we wtorek do Wiednia, celem objęcia kierownictwa spraw prezydjalnych. Pojedyńcze kluby odbędą częścią wieczorem, częścią we czwartek rano konferencje, na których ma być poruszoną kwestja przyspieszenia rozpraw budżetowych, co jest także w intencji rządu. (*G. L.*)

Budapeszt 3. października. Od dni kilku bawi we Węgrzech angielski minister rolnictwa, Chaplin, badając urządzenia stadnin państwowych. Wczoraj był minister na wyścigach konnych. (*G. L.*)

Petersburg 3. października. Dziś pojawi się ukaz carski o emisji 3% procentowej pożyczki rosyjskiej w złocie w sumie 125 miljonów rubli. Subskrypcja na tę pożyczkę odbędzie się równocześnie w Rosji, Francji, Danji, Holandji i Anglji. (*G. L.*)

Do podróży cesarza.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Liberec 3. października. Gdy wiadomość o zamachu kolejowym nadeszła z Rosenthalu, rzekł cesarz: „Pojedziemy na każdy sposób do Libercu, choćbyśmy musieli po deskach przechodzić przez to miejsce."

Wszystkie wiadomości o pochwyceniu sprawcy zamachu, są nieprawdziwe.

Praga 3. października. Nader uroczyście wypadł odjazd cesarza z Pragi. Po czesku dziękował cesarz burmistrzowi za przyjęcie, a prezydentowi wystawy za trudy.

Pociąg cesarski prowadził br. Czedik. Dla ubogich miasta Pragi ofiarował cesarz 5000 zł., dla Libercu 1000 zł. Do namiestnika hr. Thuna wystosował pismo odręczne z podziękowaniem, które kończy się następującemi słowami: „Z głębi serca wypowiadam tutaj podziękę za wszystkie te dowody miłości i wierności, zarazem zaś i życzenie, aby przyszłość zastała oba te szczepy, ustawicznie, jak przy teraźniejszej okazji, dla dobra ojczyzny w zgodzie ze sobą połączone".

Z Libercu donoszą do pism czeskich, że wilją przyjazdu cesarza otrzymał starosta tamtejszy list anonimowy z pogróżkami tej treści, iż ktoś postara się już o zakłócenie festynów. Oprócz tego donoszą pisma czeskie, że w czasie pobytu cesarza w tem mieście miały rozgrywać się tam wysoce niemiłe sceny. Mianowicie Niemcy insultowali na każdym kroku Czechów, którzy ze wszystkich stron zbiegli się byli na powitanie monarchy. Odpychano ich przemocą od szpalerów, gdziekolwiek usłyszano „Slava"! tam padały zaraz kamienie. Raz powstała nawet bójka w oczach cesarza, który stanąwszy w powozie, zapaśnikom palcem pogroził. Służba policyjna również miała być nader nędzną i niewystarczającą. Czy w tych opisach nie ma zbyt wielkiej przesady, pominiemy to na razie.

Wiedeń 3. października. Cesarz przybył tu wczoraj wieczór o godzinie 11. koleją Franciszka Józefa i pojechał wprost do Schoenbrunn. Na dworcu oczekiwała: rada miejska z burmistrzem i tegoż zastępcą na czele, dalej prezydjum magistratu i deputacja stowarzyszenia dziennikarskiego „Concordia." Cesarz, jak powiadają, nie przygotowany wcale na tak uroczyste przyjęcie, był widocznie wzruszony. Zbliżył się do burmistrza i rzekł: „Jestem serdecznie uradowany temi dowodami przywiązania, jakie widzę za powrotem do mego ukochanego Wiednia. Dziękuję za tę serdeczną owację." Gdy następnie jechał cesarz ulicami miasta, przedstawił się mu widok istotnie wspaniały. Począwszy od dworca przez „Porzellangasse," „Ringstrasse" i „Mariahilf" w okolicy dworca kolei Zachodniej, wszystkie domy były oświetlone i przystrojone, a parękroćsto tysięcy ludzi tworzyło szpalery nieprzejrzane. Imponująco iluminowany był ratusz i parlament. Wśród nieustannych wiwatów jechał cesarz, kłaniając się na prawo i lewo, przez zwarte tłumy. Do późnej nocy były ulice miasta literalnie zapełnione.

Wiedeń 3. października. Podróż cesarza z Pragi do Wiednia była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Nawet te miasta i wsie, w których pociąg cesarski nie zatrzymywał się, składały mu hołd przez to, iż na stacjach zebrała się prawie cała ludność, miasta i wsie illuminowano a na górach palono ognie. Cesarz wydał rozkaz, aby przez wszystkie te stacje pociąg zwolna jechał. W Gmuend pożegnał się namiestnik hr. Thun z cesarzem. Cesarz podał mu rękę i pożegnał się z nim bardzo łaskawie.

Także reszta drogi cesarza od granicy czeskiej przez dolną Austrję była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Wszystkie budynki wzdłuż kolei były oświecone a na górach płonęły ognie. Cesarz bez przerwy stał w oknie wagonu salonowego a płomienie światła wszędzie gorejącego rozjaśniały Jego oblicze.

Wiedeń 3. październia. *Neues Wiener Tagblatt*, owiadcza, iż wypadków podróży cesarskiej do Pragi nie należy wyzyskiwać w celach szowinizmu stronnictw. Rzuciwszy okiem na ogół tych wypadków, zauważyć można, że teren do podjęcia dzieła ugodowego jest przygotowanym. Zdaniem tego pisma — jest niezbitą prawdą, że mieszkańcy Czech są skłonni pójść podług życzenia cesarza.

Fremdenblatt podnosi, że nadeszła faza wewnętrznego rozwoju Austrji. Zbliża się szczęśliwe zakończenie narodowych waśni, a obie strony pełne są dobrej woli i wspólnie pracują nad zgodą.

N. fr. Presse podnosząc wszystkie wybitniejsze słowa cesarskie podczas podróży do Pragi, oświadcza, że ludność stolicy pojmuje wysokie cele, którym podróż cesarska poświęcona została.

Deutsche Zeitung pisze: Wczorajsze przyjęcie, zgotowane monarsze, było wielką monarchiczną demonstracją w całem tego słowa znaczeniu, która znalazła swój wyraz w serdecznej i wspaniałej owacji, urządzonej cesarzowi. Interwencji ulubionego monarchy musi się udać zażegnanie wszelkich walk narodów i stronnictw w państwie.

Volkszeitung święci wczorajszy dzień jako najpiękniejsze, pełne harmonji zakończenie podróży cesarskiej.

Extrablatt zaznacza, iż radosne owacje, jakie zgotowała cesarzowi ludność Wiednia, są tylko hołdem wdzięczności dla monarchy, który w najszlachetniejszy sposób, jaki dla człowieka jest możliwy, czyni zadość najcięższym zadaniom — usuwając na bok względy osobiste.

Praga 3. października. *Narodni Listy* zaprzeczają rozpowszechnionej wiadomości o sporach między Czechami a Niemcami w czasie przyjęcia cesarza.

Praga 3. października. *Politik* donosi, że sprawcy zamachu w Libercu zostali odkryci w osobach znanych socjalistów i uwięzieni.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 3. października. W dniu 7. b. m. przedłoży Weckerle sejmowi swój wywód finansowy. Budżet węgierski zamknięty jest drobną zwyżką.

Paryż 3. października. Déroulède odczytał na posiedzeniu bulanżystów polityczny testament Boulangera, w którym Déroulède wyznaczony został na politycznego przywódcę. Testament zostanie ogłoszony po pogrzebie.

Paryż 3. października. *Temps* pisząc o zamachu kolejowym w Rosenthal, wyraża się, że byłoby szczytem złośliwości przypuszczać, jakoby najbardziej nawet egzaltowany szowinista czeski był do czegoś podobnego zdolnym.

Garstka zwolenników Boulangera i deputacje stowarzyszeń rewizjonistycznych, udały się wczoraj do Brukselji. Uroczystość pogrzebowa będzie bardzo skromna, gdyż duchowieństwo odmówiło swego udziału.

Bruksela 3. października. Jest faktem, że Boulanger od śmierci pani Bonnemain z największym walczył niedostatkiem. Zmarła pozostawiła mu wprawdzie legat w kwocie 100.000 franków, lecz z powodu sprzeciwienia się rodziny, nie mógł go do tej pory zrealizować. W testamencie przyznaje się Boulanger do kompletnego ubóstwa, co więcej zdaje się, iż zostawił długi.

Berlin 3. października. Wiadomość, podaną przez *Hamburg. Nachr.*, jakoby car miał w listopadzie br. odwidzić ces. Wilhelma, nazywają wszystkie pisma bezpodstawnym wymysłem.

Koeln. Ztg. donosi, że w Paryżu patrzą nader podejrzliwie na wizytę króla rumuńskiego w Monzy u króla Humberta, i obawiają się, iżby Rumunja nie przystąpiła do trójprzymierza.

Reichsanzeiger oświadcza, że nieprawdą jest to, co w swoim czasie donosiły dzienniki, mianowicie jakoby czyniono przygotowania na zjazd cara z ces. Wilhelmem, potem zaś je odwołano.

Rzym 3. października. Wczoraj w południe przyszło w Panteonie do demonstracyj, gdyż kilkunastu pielgrzymów francuskich zachowywało się nieprzyzwoicie i lekceważąco przy pomniku Wiktora Emanuela. Aresztowano ich, poczem oddział studentów pociągnął przed hotele, przez pielgrzymów zamieszkane i tak długo wyprawiano tam hałaśliwe demonstracje, aż hotelierzy wywiesili sztandary narodowe. Natomiast na ulicach trwały dalej rozmaite konflikty.

Rzym 3. października. Jak się obecnie dowiaduję, pielgrzymi wołali przed pomnikiem: „Niech żyje papież-król — precz z Humbertem!" Wśród ludności panuje niesłychane rozdrażnienie przeciw pielgrzymom. Aby Humbertowi powetować krzywdę doznaną, wieczorem dnia tego iluminowano całe miasto w sposób imponujący. Tłumy odgrażają się przeciw pielgrzymom, skutkiem czego kwatery tych ostatnich obstawiono żandarmerją i posterunkami wojskowemi.

Sofja 3. października. Minister sprawiedliwości Tonczew podał się do dymisji. Prowizorycznie objął jego tekę Grekow.

Wiedeń 3. października. „Wien. Ztg." ogłasza sankcjonowaną ustawę państwową o regulacji funduszu indemnizacyjnego na Bukowinie. Dalej publikuje to pismo przydzielenie gminy Berbeki do sądu pow. w Kamionce.

Kredyty 284·87; węgierskie kredyty 332·50; laenderbanki 200·7·; sztacbany 286·25; lombardy 105·87; tytoniowe 116; alpiny 82·30; renta majowa 91·45; węg. złota 103·80.

Wiedeń 3. października. Cesarz odwidził dziś hr. Taaffego i zabawił u niego całą godzinę.

Berlin 3. października. *Kreuz Ztg.* donosi, że Rosja zamówiła pół miljona karabinów we Francji.

Berlin 3. października. *Saalezeitung* zapewnia, iż cesarz Wilhelm oświadczył się stanowczo przeciw myśli skrócenia o rok jeden osobowiązku służby wojskowej.

Berlin 3. października. Za urządzeniem narodowo-niemieckiej wystawy w Berlinie oświadczyło się 128 izb handlowych, mniejszość oświadczyła się za wystawą międzynarodową.

Petersburg 3. października. *Bierz. Wied.* donoszą, że owe 30 milj. rubli, które rząd rozdał dotychczas ludności cierpiącej nędzę, wzięto z nadwyżek budżetów zrealizowanych po r. 1889, a wynoszących 66 miljonów.

Berlin 3. października. Niemal wszystkie tutejsze dzienniki nazywają eksplozję w Libercu postępkiem żałosnym i nawet nie przypuszczają, aby krył w sobie zamiar atentatu na osobę cesarską.

Reichsbote dodaje, że: „Dziękujemy wszyscy Opatrzności, że cesarza ochroniła od wszelkiego niebezpieczeństwa."

Rzym 3. października. W kołach kościelnych zapewniają, że wypadek nad grobem Wiktora Emanuela sprawił w Watykanie przykre wrażenie. Kardynał Rampolla namawia papieża do wyrażenia pielgrzymom nagany.

Bruksela 2. października. Matka Boulangera 87-letnia, staruszka nie wie nic o samobójstwie syna. Mieszka ona na II. piętrze domu, w którym leżą zwłoki. Widząc przez okno tłumy ludzi przed domem, pytała, co to znaczy, ale potrafiono jej to wytłumaczyć. Rodzina zmarłego udała się do arcybiskupa Mechlinu z prośbą o pozwolenie, aby pogrzeb odbył się z udziałem duchowieństwa.

Nowy Jork 3. października. Według doniesień z Buenos Aires rząd tamtejszy po ustanowieniu kursu przymusowego dla pieniędzy papierowych, a premji dla złota w wysokości 150 prct., wydał upoważnienie do zawieszania wypłat w złocie na przeciąg lat dwóch. Przyjęto nową jednostkę monetarną; obecnie będą wybijane nowe monety srebrne i niklowe.

Wiedeń 3. października. Na giełdzie zbożowej z powodu świąt żydowskich nie zawarto żadnych transakcyj.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje **buchaltera.** Oferty tylko osobiście.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Nauczyciel do Intelligenzprüfung potrzebny. Adres wskaże Administracja „Dziennika Polskiego." 811

Magister farmacji poszukuje posady od listopada E. 100 poste rest. Lwów. 813

Do sprzedania dla gorzelni lub browarów 16 beczek dębowych okutych, 20 do 30 hektolitrów mieszczących, między temi połowa zupełnie nowych. Zarząd dóbr Ulicko, poczta Rawa ruska. Seredkiewicz. 812

Młoda inteligentna Polka z porządnego domu poszukuje posady lektorki, towarzyszącej damy lub sekretarki, także reprezentatorki w zacnym domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Jadwiga" poste rest. Stanisławów.

Piątrowa kamienica hipotecznie obciążona, przy ulicy Zimorowicza jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 22, ulica Zyblikiewicza. 808

Młody akademik lub technik, może mieć umieszczenie w domu znanej rodziny. Adres w administracji „Dziennika."

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa gruntu z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka rękawiczek p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Kamienica piątrowa w pobliżu kolei we Lwowie do sprzedania. Wiadomość ulica św. Teresy 30, we Lwowie.

Uwiadomienie! Z powodu wielce nagromadzonej ilości drzewa, sprzedaję sąg bukowego 15 zł., sąg grabowego 14 zł. 50 ct., sąg brzozowego 12 zł. 50 ct. Łupane, rachowane polana, oraz rznięte bukowe na 4ro zł. 4·70 ct. na 3cie zł 4·50 ct. Z dostawą do domu, w zamkniętym wozie, klucz załączam w kowercie. Polecam się łaskawej pamięci z poważaniem **Jan Ważny,** handel korzenny i delikatesów we Lwowie, we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 2.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiljana Brajera*** w godzinach 9.–12 i 3.–5.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Ulica Garncarska l. 8, pokój kawalerski umeblowany na I. piętrze zaraz do najęcia. 803

Eleganckie pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami stajnia, wozownia, ogród do najęcia ul. Zielona 34. A. B. C. 804

Pomieszkanie kawalerskie 3 pokoje z przedpokojem lub bez, przy główniejszych ulicach jest poszukiwane. Zgłoszenie do Administracji. 793

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Fortepiany, pianina, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje ***Kalinowski*** upoważniony metr kompozytor. Żulińskiego 6. **Spis** jego kompozycyj cytrowych gratis. Jedyna dobra, dokładna **polska szkoła cytry** 4·20. 814

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytną
bez anyżu i bez cukru
poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie. 1833

Jedyny dostawca dla Wys. c. k. Namiestnictwa i władz jemu podległych.
STEFAN PIELECKI
Lwów, plac Marjacki 3,
nowo założony i najtańszy
ZAKŁAD DLA UNIFORMOWANIA
dostawca w największej ilości dla wszystkich dykasterji pp. urzędników, oficerów, jednorocznych ochotników, komisji uniformowych i krawców.
WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE
w najlepszym gatunku za gotówkę i na raty.

Folwarek

33½ morgów najlepszego pola z obszernem ładnem pomieszkaniem, nowymi budynkami gospodarczymi przy gościńcu obok stacji kolejnej z pocztą, blisko rzeki i większego miasta do sprzedania przez pułkownika ***W. Mücka,*** w Matyjowcach. 1786

Deszczochrony,
Plaidy, Koce na łóżka
i Kocyki do podróży
polecają: 1741 a
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	zł.	1·60
„ „ **Souchong** czarna	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Kaysaw** czarna	„	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Tylko
Luigi Fontana
właściciel dóbr z Dalmacji
Wien, I., Fleischmarkt 14,
sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628
własnej uprawy wina stołowe
deserowe i lecznicze.
Oliwa z oliwek, ocet winny.
Gwarantuje się prawdziwość.

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU
Printemps
NOUVEAUTÉS.

BEZPŁATNIE WYSYŁA

illustrowane album, zawierające wzory wszelkich ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do 531

PP. JULES JALUZOT & Cie
w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów ***przesełki i oclenia,*** jak również dokładnego wykonania zamówień.

Tłumacze do wszystkich języków.

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju
Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel"

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Znieslenie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueriach
767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura
Romana Weissmanna 3
„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."
Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko-amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie
TOWARZYSTWO TKACKIE
w Krośnie
poleca:
Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie
jak:
Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.
Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie,** lub: **Centralny skład „pod Prządką" we Lowowie.**
Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Zaopatrzywszy się podczas letniego najtańszego sezonu

w znaczne zapasy Nafty

jestem w możności obecnie moim odbiorcom dostarczyć

niezapalną krajową NAFTĘ

w gatunku najlepszym

po znacznie zniżonych cenach.

We **Lwowie** począwszy od 10ciu litrów **odsyłam do domu** zamówioną Naftę **własnym wozem. Ktoby** zaś z miejscowych odbiorców **większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma** moje **asygnaty,** za **któremi kupioną** po **tańszej cenie Naftę, odbierać może częściowo w każdym moim sklepie,** gdzie również jak w moim głównym magazynie za dobrą jakość Nafty i rzetelną miarę poręczam.

Na prowincję zaś **wysyłam** Naftę we Wtorki i Piątki za **przekazem do wszystkich stacyj kolei.** – Cenniki dostarczam na żądanie franco. 1803

Piotr Miączyński we Lwowie, Sykstuska 47.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję
Sezon 1891/2.
Znane najtańsze źródło zakupna.
Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełnianne, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, balki wełnianne i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

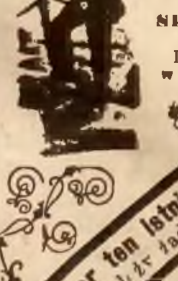
Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, kołdry. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysyłki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w **głównym składzie rozsyłkowym**
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrot.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w **Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w **Kopyczyńcach** M. Reders; w **Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w **Sokalu** E. Wysoczański; w **Brodach** W. Lundesberg, M. Kullak; w **Czortkowie** L. Noss; w **Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; w **Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w **Milówce**: J. Reisner; w **Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. barber.

Poręczenie prawdziwości
od lat 40-stu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

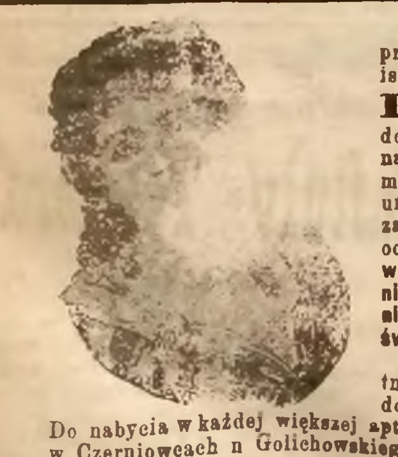
Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Gadena i E. Stenzla, w apt. A. Sidorowicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Sadowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dziaby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 843

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Czasopismem tem, wychodzącem **tygodniowo,** daje się publiczności sposobność poznania wszelkich obrotów na targu pieniężnym **w sposób** najskrupulatniejszy i **objektywny. Kapitalistom** i posiadaczom papierów daje się sposobność, doskonale informować się o tem, co dotyczy ich posiadania. **Spekulanci** mogą się dokładnie przekonywać o stanie efektów. Sprawy na szerokiej arenie targu pieniężnego mają tak ogólny interes, że wyczerpujące przedstawienie stosunków jest w interesie każdego.

Licząc na szerokie koła czytelników, ustanowiono cenę rocznego abonamentu na **1 guldena rocznie** za 52 bogatych treścią numerów. Podpisana administracja jest gotową wszystkim, który się przedsiębiorstwem tem interesują, wysłać **egzemplarz okazowy gratis i franco.**

Administracja: „Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau"
Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse nr. 11.

626

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.